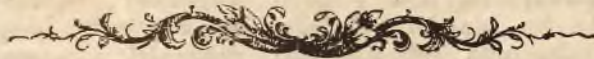


GAZETA LWOWSKA.



Sroda

N^{ro}. 8.

19. stycznia 1848.

Wychodzi z Dodatkiem trzy razy na tydzień: w poniedziałek, środę i piątek. Co piątek dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiej 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. kon. — Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartałna. — Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz po 1 1/2 kr. mon. kon.

Przegląd.

Wiadomości krajowe. Zaraza była w Multanach. — Z Preszburga. Liczba sejmujących. **Wiadomości zagraniczne.** Ameryka południowa. Blokada w Buenos Ajres. — Trzęsienie ziemi w Chili. **Portugalia.** Otwarcie kortezów. **Hiszpania.** Sprawa Salamanki. **Anglia.** Dzienniki o Abd-el-Kaderze. — Times o poselstwie prezydenta stanów zjednoczonych. **Francja.** Czynności w izbach. — Szczegóły przy pogrzebie ks. Adelajdy. — Abd-el-Kader, jego biografia. — Zawieszenie lekcji P. Michelet. — Pojedynek PP. Girardin i Morny. **Szwajcaria.** Postępowanie Biskupów katolickich. — Duch partii radykalnej. **Państwo papieskie.** Wstęp słowny Motupropria papieskiego. **Niemce.** Trzęsienie ziemi w Nadreńskiem. **Prusy.** Śmierć X. Fryderyka Hesen-Homburg. **Rosja.** Pożyczka na zastaw zbożem. **Wiadomości statystyczne.** Ruch ludności w Galicji.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Podług ostatnich doniesień urzędowych panują w Multanach księgosusz rozszerza się niestety między bydłem coraz dalej; wdarł się już bowiem do powiatu Bakowskiego i opanował bydło w Komonestie i Deomenestie. W dotkniętych zaś tą zarazą powiatach Fokczan i Tekucz usmierza się ona i ciągle jest starunek o zupełne jej utlumienie przez użycie stosownych środków. We Lwowie 14. Stycznia 1848.

*Z Węgier piszą: Po dwumiesięcznym wyczynku ojcowie kraju naszego zasiedli znówu dnia 7. stycznia do obrad. Dodajemy tu niejakię wiadomości, ale nie ręcząc za autentyczność, bo podług zwyczaju krajowego bardzo jest trudno w Węgrzech mimo sumiennego starania nabyć o czemkolwiek pewnej wiadomości. Na terażniejszym sejmie zasiadają przy najwyższym stole sejmowi duchownego stanu (katolickiego i greckiego wyznania) jakoto: arcybiskupi, biskupi i szufragani, opat z góry Ś. Marcina i proboszcz z Jászo: w liczbie 31, świeccy baronowie, witiszpany (Obergespane); gubernator z Fiume, deputowany Kroacji, 221 magnatów, razem osób 252. Przy stole stanowym (król. tabuła, deputowani Kroacji, opaci, proboszczowie, deputowani kapituł, komitatów, powiatów i miast, Comes z Turopolya i delegowani absentystów) 380, a więc razem przy obudwóch stołach 630. Liczba obecnych urzędników kancelarii nadwornej, tabuli septemwiralnej, kamery, król. direktorium causerum i urzędu palatyńskiego wynosi 73. Liczba młodzieży sejmowej (komitatowych, powiatowych i miejskich kancelistów) wynosi do 1000 osób, licząc w przecięciu 8 osób na jedną jurysdykcję (bo niektórzy komitaty delegują po 24, inne zaś tylko po 2 osób), a liczba honoracyorów dla spraw prywatnych lub urzędowych obecnych do 800 osób. Liczba więc wszystkich osób na sejmie obecnych wynosi prawie 2500. Przypuśćmy więc, że liczba członków wyższej tabuli, kr. Kuri, kancelarii nadwornej, kamery, direktoratu causerum tylko 300 wynosi, a koszta ich pomieszkania tylko 400 ZR; liczba zaś delegowanych absentystów, (jest ich 134) innych osób prywatnych wraz z urzędnikami wyżej wspomnianych kancelarii razem 2000, a każde pomieszkanie z osobna 100 ZR. to otrzymamy sumę 200,000 ZR. rocznego czynszu; a dodawszy do tego

roczny czynsz za pomieszkanie ablegatów wynoszący 42,447 ZR.; to otrzymamy sumę 400,000 ZR. która co roku do kas właścicieli domów Preszburga wpływa. Dodajmy do liczby 2500 sejmowych panów ich służbę przynajmniej 1500 osób liczącą, i przepuścmy że każda z tych osób prócz czynszu za pomieszkanie w przecięciu tylko 2 ZR. codziennie wyda, to otrzymamy piękną sumkę 3½ milionów ZR. m. k. na rok, która w Preszburgu obiega.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka południowa.

* Z pism francuskich z dnia 9. stycznia doniadujemy się, że między Francją i Anglią stanęła umowa względem spraw La-Plata, ażeby wezwać p. Rosas po raz ostathi, a jeżeliby w uporze nadal zostawał zamyślał, tedy mają wspólnie uderzyć na obóz gen. Oribe, a równocześnie i blokować Buenos-Ajres jak najściślej. Plan ten mieli podać p. Walewski były agent dworu francuskiego w państwach La Plata, i znakomitsi Francuzi w Montevideo mieszkający.

* Journal de Havre z d. 5. stycznia, donosi o silnem trzęsieniu ziemi d. 8. października r. z. w Chili. Trzęsienie to trwało w niektórych miejscach 45 sekund, w innych aż dwie minut. W Valpoasiso wprawdzie nie było wiele szkody; ale w Coquimbo powaliło się wiele domów, a wewnątrz kraju miały się nawet miasta pozapadać. Chwiew szedł od północy ku południowi.

Portugalia.

Z Londynu d. 3. stycznia. Dziś nadeszły tu wiadomości z Lizbony z dnia 2. stycznia. Królowa portugalska zagaiła w tym dniu osobiście kortezy. W mowie od tronu jest następujący główny paragraf:

»Po gwałtownych politycznych rozruchach, które w ostatnich dwóch latach wstrzęsły krajem, zebranie się Wasze w tem miejscu, jest najpewniejszym dowodem że Opatrzność boska pamięta jeszcze o tym walecznym, wiernym narodzie. By domowej wojnie koniec położyć, zawarły rządy Hiszpanii, Anglii i Francji z moim rządem ugodę, którą dnia 21. maja z. r. podpisano w Londynie. Ponieważ czynności parlamentowe niejaki czas były przerwane, przeto różne ministeria musiały użyć nadzwyczajnych środków. Rząd Mój przedłożył dokładne sprawozdanie tych środków, by je ustawodawcze zgromadzenie rozstrząsnąć mogło.«

Królowa oznajmia, że ją niebo pobłogosła-

wiło potomstwem, Dom Fernandem i Dom Augustem, nadmieniam o silnej pomocy, jaką jej dały trzy sprzymierzone mocarstwa, aby spieszniej zakończyć domową wojnę, i spodziewa się, że rząd będzie w stanie wszystkie przyjęte na siebie zobowiązania wypełnić.

Korespondent gazety *Times* utrzymuje, że najmocniejszą partią są migueliści; należą do niej po większej części wielcy właściciele dóbr a mianowicie członkowie izby parów. Zniechęceni, dziś uchwycili się swoich majątności, a i nieoświecony lud wiejski tęskni za dobrymi czasami, kiedy przynajmniej mógł żyć spokojnie. Gdyby nie obce mocarstwa, mówi *Times*, a byłby Dom Miguel za miesiąc królem portugalskim.

Hiszpania.

Powszechna gazeta pruska pisze z Madrytu 26. grudnia. — Ze wszech stron zanosi się na Salamankę. Majątek exministra tego tak nadwątłony, że wierzący już się do ruchomości zabierają. Odstąpił już opery, baletu w cyrku, gdzie dla zabawy wyższego świata trzydzieści do czterdzieści tysięcy piastrow darował. Ale w tej chwili i sama osoba jego zagrożona. Przed trzema laty wysłał Salamankę niejakiego p. Leon w sprawach handlowych do Hawanny. W ciągu niebytności nadskakiwał p. Salamanka żonie p. Leona. Cały Madryd był świadkiem i jego hojności, i władzy owej pani nad nim. A że rzeczy wolno tłumaczyć jak się podoba, rozgłoszono że mąż z umowy ustąpił pola p. Salamance. Przypadkiem p. Leon wróciwszy przed czasem, zdziwił się gdy mu powiedziano że tylko wtedy do znacznych domów przyjmowany będzie, gdy krwią obmyje haubę imienia swego. Salamanka zamiast stawienia się, wydał pismo na siebie, zeznając że za nadto obrazil p. Leona, by być godnym stawienia mu czoła, i przysięga że mu pieniędzy nie dawał. To jednak nie usprawiedliwiło Salamankę przed publicznością, a krewni p. Leona pogrozili zabić go na ulicy, byle się gdzie pokazał. Oprócz tego wydano mu proces w tej sprawie, na co prawem hiszpańskim kara ośmiu lat jestznaczona.

Wielka Brytania.

Dzienniki tutejsze zajmują się, chociaż nie tak gorliwie, jakby się spodziewać należało, poddaniem Abd-el-Kadera. Jednomyslnie zgadzają się, że sława Francji obowiązuje rząd dotrzymać Emirowi danego słowa, i wyprawić go do Egiptu albo Syrii. Szczególnie w tym duchu pisze *Times*.

Co do poddania się zaś Abd-el-Kadera, piszą

dzienniki z 4. stycznia: Anglia nie zapoznaje, wagi zdarzenia tego dla Francji. Gazeta *Times*, co jeszcze przed kilką dniami ogłaszała położenie Francuzów w północnej Afryce bardzo ślizkiem, teraz tak sądzi: Usunięto główną trudność, będącą potąd na zawadzie kolonizacji Algieru, teraz okaże się czy Francuzi umieją kolonizować. Algierię w rękę Francuzów, może Europa uważać za rękojmię pokoju raczej a niżeli za źródło niebezpieczeństwa, bo im więcej zacznie ta kolonia kwitnąć, tem bardziej będzie Francja unikała zerwania przyjaznych stosunków z mocarstwem, któreby mogło przeciąć komunikację między Afryką a Francją. Z tego zatem powodu nie przeraził się *Times* ukończeniem wojny w Algierze, dodał tylko, że spodziewa się, iż Abd-el-Kader dozna od Francuzów takiego obciążenia, jakiego waleczny a nieszczęśliwy nieprzyjaciół godzien.

Nad ostatnim poselstwem prezydenta zjednoczonych stanów robi *Times* następujące uwagi: »W poselstwie swoim z grudnia 1846 r. oświadcza p. Polk, że Zjednoczone Stany wojnę z Meksykiem wiodą nie w celu zdobyczy. Z większą niż pierwej otwartością wyznaje w poselstwie z grudnia 1847, że wojna ta nie tylko ma pozory zaborczej, lecz że i sam kongres do tego przyznać się musi. Bo przyzwoliwszy skarbu na wojnę, musiał w duszy myśleć, że warunkiem pokoju musi być zwrot kosztów wojennych. Ale powszechnie wiadomo, że Meksyk kosztów w gotowiznie zwrócić nie może, więc zdaniem kongresu amerykańskiego, Meksyk jedynie odstąpieniem jakiejś części kraju dług swój opłaci. A cały rezultat długiego rezonowania prezydenta Polka na tem: koszta wojny przyznano na korzyść polityki prezydenta; a że tylko zajęciem kraju pokryć się dadzą, więc celem polityki prezydenta było oczywiście rozszerzenie okręgu unii. — Lecz jakiegoż odstąpienia żąda po Meksyku? Nic więcej, tylko przestrzeni 24 stopni długości, a 10 stopni szerokości. Od strony Texas granica ma objąć całą część nowego Meksyku, na wschód od Rio-Grande, aż po Santafe włącznie z tym miastem; ztąd zaś dalej o 19 stopni długości aż do cichego morza i zająć Kalifornię i znaczną część właściwego Meksyku. Chcąc sobie wyobrazić przestrzeń tego zaboru wystawmy sobie nadbrzeże sięgające od Francji po czarne morze, a z drugiej strony od Gibraltaru po miasto Ostende. Nadzieję zawarcia pokoju z Meksykiem zasadza Polk na owym domysle, że się utworzy w Meksyku nowy rząd z samych przyjaciół pokoju a pod ochroną wojsk amerykańskich. A podobny zaś rząd nie będzie

się wahał poświęcić połowę meksykańskiej rzezypospolitej dla swej potężnej sąsiadki, wielkiej unii.

* Z Londynu 6. stycznia. Wice admirał, hrabia Dundonald (lord Cochrane) jest mianowany naczelnym wodzem eskadry stojącej na zachodnio-amerykańskim wybrzeżu w zachodniej Indii, i przyjął dowództwo, chociaż ma już lat 73. Wywiesi swą banderę na okręcie *Wellesley* o 74 działach.

Francja.

Z Paryża dnia 7. stycznia. Pierwsza z namienionych depezy (w naszej gazecie ostatniej), które pan Guizot przedłożył izbom względem włoskich spraw, wyraża zdania gabinetu względem Włoch pod dniem 5. sierpnia 1846 do posła w Rzymie: Król Francuzów przejęty uczuciem syna ku ojcu świętemu pokłada zupełne zaufanie w wysokiej mądrości następcy Grzegorza XVI. Już pierwsze czynności papieża usprawiedliwiły to zaufanie; dowiodły bowiem jak dokładnie zrozumiał misję podwójnej władzy swojej. Dwakroć szczytny, bo przywraca zbawieniami wpływ religii, w towarzystwie rewolucjami zgnękanym. Potem idą gratulacje francuzkiego rządu z powodu wydanej właśnie amnestii tak co do ducha, technącego dobrocią łaski, ale i co do charakteru i słów dekretu. »Pełen łagodności majestat,« mówi p. Guizot dalej, »przebija się w nim od początku do końca. W tej mowie pełnej świątobliwości i siły łączy się w cudny sposób godność Majestatu, który przebacza obłąkanym poddanym i czułość ojca, który swe dzieci około siebie zgromadza.« Depesza kończy zapewnieniem, że ten pierwszy akt jest tylko wstępem i rękojmią dalszych kroków, które odpowiedzą oczekującej opinii publicznej, nie osłabiając powagi monarszej. Jakoż wszyscy rozsądni i światli cieszą się tem szczerze, widząc, że władza, która tak długo stała na czele chrześcijańskiej cywilizacji okazuje się jeszcze raz gotową dokonać tego szczytnego zadania — a uświęcając wszystko co mądrym, wszystko co sprawiedliwym w dzisiejszym stanie postępu ludzkości obwieszcza.

Jaki obrot polityki na dal powzięła, okazują ostatnie dwie depeze.

Okólnik ministra z dnia 17. września do francuzkich posłów przy różnych dworach, wyłuszcza im w krótkich zarysach politykę rządu w sprawach włoskich. Francja życzy sobie i wspiera reformę, ale chce ją przywieść do skutku spokojną, regularną, prawną drogą, w porozumieniu z rządem i ludem. Tą drogą

puściło się teraz państwo papieżkie, Francja gotowa jest w każdym razie dać mu pomoc w sposób, jakiego wymagać będą okoliczności, a które tylko sam papież najlepiej ocenić zdoła. Spodziewa się przytem, że dany tutaj przykład wywrze zbawienny wpływ na księżęta i ludy włoskie i trzymać będzie każdą agitację w granicach prawa i w możności pomyślnego skutku.

Ostatnia depeza z 18. września do posta w Turynie, wyraża jak najdoładniej stanowisko Francji względem spraw włoskich. »Ludy włoskie,« tak mówi, »marzą o odmianach dla swej ojczyzny, które by spełnić, należałoby wyrzucić skład towarzystwa wojną i rewolucjami. Nawet mężowie partii umiarkowanej, aczkolwiek niepodobieństwo widzą, nie ośmielają się powstawać na owe wymysły, a w gruncie serca może im i podchlebiają z uległością, jakiej się rozum wstydzic powinien. Nieraz już naraziły Włochy na niebezpieczeństwo najważniejszą swą sprawę, a nawet i interes postępu i wolności swojej jedynie przezto, że budowali nadzieję na europejskim pożarze. Puszczając się jeszcze raz tą drogą, podaliby ją jeszcze raz w niebezpieczeństwo. Rząd króla sam sobie by wyrzucił, gdyby czynem lub słowem wywiódł Włochy na brzeg przepaści; dlatego sądzi się obowiązany ogłosić jawnie publiczności i rządowi włoskiemu to, co sam sądzi być zbawiennem lub niebezpiecznem, podobnem lub urojonem. Oto względ, który Panu nakazuje być przezornym w mowie, a niekiedy całkiem milczącym. Staraj się wpan objaśnić prawdziwe powody naszej polityki tym wszystkim, którzy ją zapoznawają, a jeżeli się wpanu nie uda usunąć zupełnie ową niechęć pochodzącą z illuzji, a której my nie chcemy w żaden sposób podchlebiać, tedy nie pozostawiaj ich przynajmniej w wątpliwości o szczerym i czynnym naszym udziale w sprawie niepodległości włoskich państw i prawnych reform ich stanu, takiej, któraby zapewniła im postęp wieku, ale nie zagroziła bezpieczeństwu własnemu.

* — 9. stycznia. Komisja do adresu w izbie parów ukończyła już swoją pracę, a pan de Barante odczyta jutro na publicznem posiedzeniu adresu wnioszek, nad którym się zaraz powszechnie zacznie rozprawy. Co do treści w adresie, autor trzymał się ściśle mowy od tronu, paragraf za paragrafem. Jednak komisja namieniła w nim jeszcze o dwóch wypadkach, które po otwarciu izb zaszły, to jest o bolesnej stracie dla królewskiej rodziny przez śmierć księżny Adelaidy d. 31. grudnia, i o równie ważnym jak i pomyślnym zdarzeniu dla całej Francji, to jest poddania się Abd-

el-Radera. Zdaje się, że rozprawy izby parów nad adresem zaborą kilka posiedzeń, gdyż wielu parów zamysliło ostro roztrząsać politykę ministrów w sprawach szwajcarskich i włoskich.

* — 8. stycznia. Wczoraj odbył się w Dreux uroczysty pogrzeb zwłoków s. p. księżny Adelaidy w przytomności Ich Mości Króla i Królowej, królowej Belgów i całej królewskiej rodziny. Już o czwartej godzinie z rana wyruszył stąd orszak na czele książąt do Dreux, gdzie od 11 godziny zaczęto robić przygotowania do przyjęcia całunu. Gwardia narodowa, wojsko i urzędnicy oczekiwali przybycia orszaku. Na czele duchowieństwa było trzech infułatów. Po ulicach było mnóstwo ludzi, znaczniejsi w żalobie, a w oknach wisały trójkolrowe chorągwie czarną odkryte kropą. Po godzinie 12 przybył orszak i uderzono w dzwoony. Trzej książęta szli piechotą za trumną. Książę Nemours i Monpensier byli w uniformach jeneralskich, a w admirałskim książę Joinville. Liczna świta postępowała za nimi. W kaplicy obito słupy ołtarza czarnym aksamitem i srebrem, a ławki pokryto czarnym sukniem. Ściany zostały bez pokrycia. Przed wielkim ołtarzem stał katafalk pokryty aksamitem czarnym, w srebro przeszywanym, nad nim wisała królewska korona, a nad tem wszystkim wznosił się królewski baldachim. Dekoracja była prosta ale przyjemna. Gdy orszak do kaplicy przybywał, zeszy królowe i księżniczki wszystkie w żalobie ubrane. Król udał się z przedsienu zamku przed orszakiem do kaplicy. Po nim weszli książęta. Po zajęciu miejsc przez dostojnych gości zaczął arcybiskup paryzki żalobne nabożeństwo. Cała rodzina królewska była mocno wzruszona, a król zatopił swój wzrok w książce do modlenia. Gdy trumnę w sklepieniu składano, poszedł za nią król z książętami; królowa zaś i księżniczki pozostały na modlitwie przed ołtarzem. Gdy w trumnę sypano glinę i pokropiono święconą wodą król stał bardzo wrzuszony — lecz niebawem się ocknął, schylił się i ucałował trumnę. Po powrocie króla zakończyła się uroczystość modlitwą za duszę zmarłej. Grobowiec księżny Adelaidy jest obok grobowca księcia Orleańskiego. O pół do piątej opuściła królewska rodzina Dreux i przybyła o 11 1/2 w nocy do Paryża.

* Z Tulonu dnia 30. grudnia. Abd-el-Radera umieszczono wczoraj wieczór z rodziną i świtą w gnuachach lazaretu, 90 Arabów obojętści razem. Zopatrzone ich tam w domowe i kuchenne sprzęty, materace, kołdry, maty i t. p. Emir dziękował bardzo uprzejmie pre-

fektowi marynarki za wizytę; zdaje się z rezygnacją czekać rozstrzygnięcia rządu względem swego losu, ale ma niezawodną nadzieję, że go do Syrii lub Egiptu wyprawią. Otacza go kilkoro dzieci, do których bardzo jest przywiązany i żąda, aby go nie rozłączano z familią i wierną służbą, towarzystwem wygnania. Pan Rousseau, tłumacz afrykańskiego wojska, towarzyszył tu emirowi i pozostanie przy nim aż do dalszego rozkazu.

* Z Paryża 5. stycznia. Bliższe szczegóły o przeprawie Abd-el-Kadera do Francji, donoszą pisma publiczne: Wiadomo, że przeprawa była podczas burzy. By ją zakłócić, zrobili Arabcy składkę dla ubogich. Ku wieczorowi w rzeczy samej uspokoiło się morze, ale nie na długo. Gwałtowne waly na nowo powstały; ta razą, na przebląkanie zawziętego morza, rzucił każdy Arab garść soli w wodę. Nic nie pomogło. — Abd-el-Kader sam ma kilka ran lekkich, ale niektórzy z towarzyszków jego, mają i ciężkie. Twarz Agi Murzynów, chłopca olbrzymiego, przeszła kula od nosa do ucha, po wierzchu kości. Chirurdzy z okrętu *Asmodee*, zajęli się nim bardzo troskliwie, a Emir napisał im podziękowanie: Chwała bądź Bogu jedynemu i samemu! List Abd-el-Kadera Ben-Mahin-Eddin do francuzkich chirurgów: Niech im Bóg szczęści w dobroci swojej, jak zasługują. Po ludzku obeszliście się z towarzyszami moimi, gdy byli ranni. Bóg wam niech udzieli łaskę swą i wam nagrodzi. A Bóg mocen we wszystkim! — W dehirze Abd-el-Kadera zastali Francuzkę Juliette, znaną nam z pism trębacza Escoffier, kiedy wyszedł z niewoli Abd-el-Kadera. Julietta przyjęła zupełnie zwyczaje i obyczaje arabskie i błagała usilnie, by jej nie rozłączano z tym mężem, którego dołą od dawną dzieliła.

* Biografia Abd-el-Kadera naznacza mu rok urodzenia 1808, w duarze swego ojca Sidi-Mahin-Eddin, w pobliżu Maskary. Matka jego nazwiskiem Zora, posiadała umiejętne wykształcenie — co się między Arabami rzadko wydarza. — Nad głową jego po narodzeniu miał się unosić przez kilka minut niebiesko-błękitny płomień światłości, a matka da to zawołała: »Oto Hakem-Szeraga, proroka dziecięć zapowiedziane, oto ten, kogo świat oczekuje.« W dwunastym roku oddawał się naukom w domu wuja Ahmet-Ben-Chodsha w Oranie, gdzie w osmnaście miesięcy później przytomnością umysłu ocalił swego ojca. Sidi-Mahin-Eddin ściągnął na siebie u Beja Hassan podejrzenie, a pielgrzymka jego do Mekki podjęta z niezwykłym przepychem, wzmocniła je jeszcze

bardziej. Młody Abd-el-Kader bronił tak dzielnie starego Marabuta, że ich Hassan obudwóch Bejowi Tunetańskiemu polecił, a Bej ojca i syna własnym okrętem do Alexandryi wyprawił. Tam, w tém mieście, w obec reform Mehmeda Ali, a najszczególniej w Bagdadzie, na grobie przodka swego sławnego Marabuta Muley Abd-el-Kadera, tam, jak mówią, powstała w nim pierwsza myśl regeneracyi Arabów z nad gór Atlasu. Po obaleniu tureckiej potęgi zdawała się pora po temu. W roku 1832 ogłosił Mahin-Eddin świętą wojnę. Pod murami Oranu w chwili uderzenia na francuzką załogę ubito dwa konie pod jego synem. Wkrótce Abd-el-Kader przyjął tytuł Sultana, przywdział fioletowy burnus i był powitany jako polityczny i religijny naczelnik Beduinów. Abd-el-Kader miał podówczas lat 25. Walka pod Maktą utrwaliła jego potęgę. Pierwszem jego staraniem było urządzić kraj w politycznym, finansowym i wojskowym względzie. Organizacja ta przetrwała jego upadek, odpowiada bowiem tak zupełnie arabskiemu duchowi, że ją i Bugaud zatrzymał. Chociaż wyparty do państwa marokańskiego przed sześciu laty, i prawie na silach złamany, mógł przecie całą Algierię przebiegać; a Cesarz Muley Abd-er-Rhaman dopiero w bitwie pod Isly poznał, jakiego się zapasnika dochował. Emir ten nie ma teraz jeszcze lat czterdziestu, a sława rozniosła imię jego aż w najodleglejsze okolice muzułmańskiego świata, a oprócz tego w Europie zjednał sobie wziętość, i nie ma może ani jednego miasta, gdzieby upadek jego nie obudził żalu, jak po jakim bohaterze w starożytności. Nawet w ostatniej chwili swej katastrofy, co za wielkość, jestto bohater z bajecznych wieków w walce z tysiącami! A przecież ta wojenna sława nie jedyną jego zaletą. Na wzniosłem czole jego, mówią ci, którzy go widzieli, wryta wiara, a z łagodnych oczu jego przemawia wielmożność patriarchy. Sam pełen godności w postępowaniu, a natarczywy w działaniu, łączy piorun woli ze łąką tęsknoty, dziwne pojednanie pobożności pokornej z dumą państwa, dzikiej siły z ewangeliczną łagodnością, słowem jestto mąż, któremu równie zabobonne jak i wojownicze ludy nie mogły odmówić holdu i prawa naczelnego zwierzchnictwa. Co z nim Francja pocznie, dotąd nie wiezieć.

* Z Paryża 4. stycznia. Rząd zawiesił lekcje profesora Michelet. Powodem tego był rozruch między uczniami dnia 28. grudnia w wieczór. P. Michelet przypożnił się, a tymczasem audytorowi całe przeszło z 1000 osób w Amfiteatrze *du College de France*, rozprawiało

jak się zdaje o polityce, bo nagle staje jeden z młodzieży na ławkę, i zapowiada im mowę od tronu, którą właśnie w izbach ogłoszono. Można sobie wyobrazić, z jakim zapętem wezwanie przyjęto, i jaki komentarz potem i uwagi nastąpiły. Dosyć że ta burzliwa scena trwała przeszło godzinę; aż nareszcie pokazał się p. Michelet; ale za opieszalność wstrzymano nadal lekcje jego.

* Z Paryża 4. stycznia. Dziś w południe rozeszła się pogłoska, jakoby p. Girardin, deputowany i redaktor dziennika *la Presse*, poległ z ręki pana Morny. Pojedynku jednak jeszcze potąd nie było; owszem sekundanci marszałek Bugeaud i Marquis de Lavalette ze strony p. Morny, a księżę Reggio i Leon de Maleville ze strony p. Girardin, pracują nad zgodą. Powód kłótni ztąd powstał: P. Morny wydał niedawno artykuł w dzienniku konserwatyistów *Revue des deux mondes* o rozmaitych stronnictwach francuskich. *La Presse* przezwala go złodziejem literackim, i przypomina mu dawniejsze jakieś arlekinady. P. Morny rozgniewany, przyrzuca mniemane arlekinady samemu dziennikowi *la Presse*, i przymawia pewne osobistości samemu panu Girardin. Od słowa do słowa przyszło do bronii, i pojedynek zapowiedziano.

Ale z dzienników następnej daty dowiadujemy się, że owe zawody spełzyły na niczém. Sekundanci, Bugeaud, Lavalette, Maleville i Preval w miejscu p. Reggio, który w żałobie po ojcu, sekundować nie mógł, zebrałi się w jednym biurze w obec wielu deputowanych i osób wojskowych. Po długich naradach, wydano następujący wyrok: »Świadkowie rozważywszy sprawę pp. Morny i Girardin, przekonali się, że powodem sporu było nieporozumienie wzajemne, a powodu do pojedynku nie widzą. Polegając na zdaniu świadków swoich, zeznaje p. Girardin, że nie miał myśli obrażać pana Morny, i chciał jedynie używać prawa zwykłej polemiki. Odwołuje zatem obrażające wyrazy. Dla tej otwartości, odwołuje i p. Morny wszystko, co w jego liście mogło być dotkliwem. Świadkowie podpisani. A wyrok ogłosiły *Journal des Debats* i *La Presse*.

Szwajcaria.

Wszyscy biskupi w Szwajcaryi zalecili duchowieństwu okolicznie postępowanie pobłażające i zaniechanie rozpraw politycznych. W kantonie Fryburskim suspendował biskup dwóch księży na trzy miesiące za to, że w kazaniu mówili o wyborze Steigera na posła sejm.

* *Karlsruher Zeitung* zawiera następujący list z dnia 31. grudnia: »Godnie zakończyła rok radykalna partia: depece najuroczystsze przyrzeczenia, wywiera zemstę na bezbronnym, a że poszli Jezuici, więc inne instytuta musiały nabroić to złe, co właściwie sama nasiała. Większość sejm ogłosiła uroczyscie, a generał Dufour potwierdził, że to nie będzie wojna zniszczenia, ale zgody związkowej, nie przeciw katolikom ani prawom kantonalnym i prywatnym; — a cóż teraz się dzieje? Nawet *Nowa Zurychska Gazeta* przebąkuje już cokolwiek o nierównej reprezentacji, a następnie utrzymuje, że to jest całkiem naturalnie, że paragraf 12ty gwarantujący klasztory, powinien odpaść, bo »się sprzeciwia suwerenności kantonów«. Jeżeli zaś prawomkniemy cośkolwiek o rękojmi religii i uroczystych przyrzeczeniach w październiku i listopadzie, odpowiadają nam: »Wszak katolickiej religii nikt nie odbiera, ani się jej tyka; religia katolicka ani w łąkach ani w lasach, ani w roli i winnicach, lub w stodółach i stajniach, pieniądzech lub dobrach, ani nawet w drogich kielichach i monstrancjach; ale w wierze, w czystości serca i myśli, a kto to zdoła odebrać, choćby chciał nawet? Nie, my radykaliści nie chwytamy niepodobieństwa, my nie fantasty, my się trzymamy rzeczywistości. Alboż mnisi z góry Ś. Bernarda mniej katolicy, gdy 80,000 franków płacą? Przynosił to uszczerbek katolickiej wierze, gdy odbierzemy majętności biskupom i kapitule w Sitten, opatom i konwentowi w St. Moriz? Prawda, że górni Wallis chcieliby, aby cały kanton koszta ponosił, bo zosobna każda gmina za odrębną ligą głosowała, a w dolnym Wallis tysiąc głosów nie było przeciwnych; ale to temu popi winni: czemu tak mocno zastraszyli przyjaciół wolności! Czyliż 1200 dolnych Walizanów nie zdezerterowało za Rodan, gdy po zajęciu Fryburga diwizja Rilliet podstąpiła?« — Wszelako nie podoba się tym ichmościom samym, że kanton Wallis ma być podzielonym; ale nie wolnoż się szczerze zapytać: jak może ścierpieć sejm, aby garstka rozpuszczonych zbiegów tak gospodarowała, i najważniejszy pograniczny kanton niepotrzebnie niszczyła? Przytem wiadomo każdemu, że w Freiburgu, Zug i Szwycy, podobnie jak w Unterwalden i w Uri głosował lud na ligę; — jakimże prawem ma teraz odpowiadać jeden za czynności suweranego ludu? Czy może, aby tak zwanych magnatów zniszczyć? — Potrzeba by bardzo, aby sejm przykrócił rozpuście, a nawet generał Dufour powinien wzbronić, by nie ta-

jej. Liczba mieszkańców codziennie się zmienia, a corok tém bardziej; narasta albo ubywa, jedni się rodzą, drudzy wymierają, inni się z miejsca na miejsce przenoszą; to jest żywot ludności, a mówiąc technicznie to ruch ludności.

Wymiarem czasu pewnego ten ruch mierzymy; zwykle na lata, szczególnie gdy ludność w miliony zachodzi; powszechnie też rok na rok zbierają się data. Myśmy przedsięwzięli pojedyncze wydawać rozprawy, tyczące się ludności austriackiej Galicji, ale bez względu na obwód krakowski, i przedstawiać będziemy jej ruch statystyczny w liczbach i stosunkach, tak do tych co się rodzą, jako i tych co się żenią, i umierają, przybywają albo wynoszą z kraju. Czerpaliliśmy ile możności z źródeł najpewniejszych, a układali rozprawy tak, by następująca odpowiadała poprzedzającej, luboć sama o sobie była zupełną. Przestrzedz jednak winniśmy że tylko ludność cywilną uważamy, i to w latach wojkowych.

I. Liczba urodzonych i stosunek ich do ludności.

W roku 1846 urodziło się w Galicji 200.742 ludzi, porównawszy liczbę tę z ludnością owczesną (5,105,558), przypadnie jedno dziecko na 25₂ mieszkańców, czyli 10 urodzonych na 254 mieszkańców. Ten stosunek (1:25₂) wcale nie był dla ludności pomysłny, i mało co lepszy od owego (1:27₇) kiedy cholera grasowała. A przypatrując cyrkul po cyrkule, znajdziemy oprócz tego, że ów niepomyślny stosunek z 1846 roku, najbardziej w zachodnich ode Lwowa cyrkulach się okazywał; bo w Żółkiewskim i w Stryjskim jest ten stosunek dotkliwszy a w przemyskim i Rzeszowskim cyrkule dochodzi nawet do (1:30₆); 30₉). Ale za to cyrkulom wschodnim stosunek bardziej sprzyjał, i wznosił się nad ów z całego kraju przeciętnie (1:25₂) dany; bo się okazał we Lwowskim jak 1:23₄, w Złoczowskim: 24₃, w Brzeżańskim: 24₆, w Stanisławowskim: 22₂, w Tarnopolskim: 20₇, w Czortkowskim nawet: 19₅, w Kołomyjskim: 21₆, a w Czerniowieckim jak 1:22₃. Ztąd wnosić należy, że warunki i powody żywotne ludzkości sprzyjały więcej wschodnim, niż zachodnim ode Lwowa stronom,

Nazwaliśmy stosunek z roku 1846 niepomyślnym dla Galicji; i uczyniliśmy to ze względu na lata poprzedzające, ale nie ze względu

lub porównania do ludności całego państwa austriackiego. Liczba bowiem urodzonych do ogółu całej ludności okazała się przecięciem: w przeciągu 9 lat od 1819-1827 jak 1:23₃,

— 8 » » 1828-1835 » 1:21₀,

— 10 » » 1835-1845 » 1:22₀ zatem

— 27 » » 1819-1845 » 1:23₆.

Najpomysłniejszy przypadek stosunek na rok 1837, bo wtedy rodził się jeden na: 20₂ mieszkańca.

Jeżeli porównamy stosunek rodzących się w Galicji, z innemi państwami austriackiego prowincjami, znajdziemy Galicję sposobniejszą przed niejedną prowincją całego państwa. Dla przykładu weźmiemy do porównania rok 1843, bo z tego lata mamy rządowe tabele, publicznie drukiem ogłoszone. W owym tedy roku, następujący zachodził stosunek:

w górnej Austrii	1:32 ₀ ,
w Karyntyi i Krainie	1:32 ₀ ,
w Siedmiogrodzie	1:31 ₂ ,
w Tyrolu	1:30 ₅ ,
w Styrii	1:30 ₄ ,
w Ilirskim wybrzeżu	1:27 ₇ ,
w Czechach	1:25 ₀ ,
w Morawii i Szlązku	1:25 ₆ ,
w Weneckiem	1:25 ₄ ,
w Lombardzkim	1:23 ₆ ,
w pograniczu wojskowym	1:21 ₄ ,
w Galicji	1:21 ₄ ,zatem
w całym państwie	1:25 ₂ .

Liczba jednak rodzących się podlega wielkim zmianom, i nie podobna oznaczyć zawsze prawdziwą przyczynę. W przeciągu ostatnich lat 10 (1837-1846) urodziło się najwięcej (240352) w roku 1844 zaś najmniej (200742) w roku 1846. W przecięciu zatem rodziło się w przeciągu tego czasu rocznie 219.464, a dziennie około 600.

W szczególności uwagi godnym jest stosunek rodzących się w samym Lwowie, wypadł bowiem na rok 1846, jak 1:22, był zatem niepomyślniejszy, jak w trzech wschodnich cyrkulach, w Czortkowskim, Tarnopolskim i Kołomyjskim, a w wymienionym dziesięciu lat, ledwo że się wzniósł jak 1:20; i nawet zawsze w stosunku do innych cyrkulów, a w latach 1837 i 1840 i do własnego cyrkulu zostawał Lwów upośledzony, co dziwna, bo przecież prawidłem statystycznym jest, że stosunek rodzących się jest zawsze pomysłniejszym po stolicach, niżeli po kraju.

D. Chlupp.